

Andrzej Małkiewicz

29 sierpnia 2022

Utrata kolejnej pozycji?

Po rozpadzie Związku Radzieckiego Moskwa starała się nadal utrzymać państwa poradzieckie pod swą kontrolą. Uwolniły się całkowicie Litwa, Łotwa i Estonia, próbowała się uwolnić Gruzja, ale uzyskała tylko częściowe powodzenie. Dwa państwa „przeszły” spod kontroli Kremla pod patronat Turcji – to Azerbejdżan i Turkmenia. Oba są o tyle ważne, że dysponują sporymi złożami ropy naftowej. W obu panują dyktatorskie reżimy, ale zyski z ropy pozwoliły na podniesienie poziomu życia społeczeństwa. Natomiast w pozostałych państwach Centralnej Azji – Kazachstanie, Uzbekistanie, Kirgizji, Tadżykistanie Rosja utrzymała wpływy. Tam też następowały zmiany, ostrożnie wkraczał kapitał państw zachodnich, a przede wszystkim chiński, w niewielkiej mierze indyjski. A największą zmianą było odrodzenie islamu – mieszkańcy wszystkich tych państw są w zdecydowanej większości muzułmanami, radziecka ateizacja przyniosła niewielkie efekty, a od ponad trzydziestu lat następuje burzliwa odbudowa życia religijnego. Właśnie burzliwa – bo rywalizują wpływy sunnitów i szyitów oraz innych lokalnych odmian islamu. W każdym razie lokalni przywódcy starają się balansować – odcinają się od muzułmańskich radykałów, ale manifestują przywiązanie do wartości religijnych. Dochodzi też do ostrych konfliktów etnicznych, kilkakrotnie groził wybuch wojen pomiędzy tymi państwami. Rosja zachowuje jednak ogólną kontrolę, w czym pomaga jej manipulowanie tymi konfliktami i wspieranie lokalnych dyktatorów, którzy mają świadomość, że są za słabi, by samodzielnie utrzymać się u władzy.

Ale wygląda na to, że siły Rosji, coraz bardziej wyczerpanej wojną przeciw Ukrainie, są za słabe by utrzymać pełną kontrolę w tym regionie. A działają i Chiny i dyplomacja USA.

Pisałem już o lipcowej wizycie prezydenta Bidena w Izraelu i Arabii Saudyjskiej, która miała zbliżyć politycznie (i militarnie) USA z państwami Bliskiego Wschodu oraz Indiami. Za wcześnie jest, by oceniać, czy to się powiodło, w każdym razie Arabia Saudyjska zobowiązała się zwiększyć dostawy ropy naftowej, by zastąpić w Europie ropę rosyjską, a państwa Zatoki Perskiej (od dawna skonfliktowane z Iranem, ostatnio coraz bliżej współpracującym z Rosją) obiecały zwiększyć dostawy gazu ziemnego. Najwięcej płynie ich zresztą do Chin, bo Europa ma zbyt mało terminali do odbierania skroplonego gazu (Polska ma dwa, w Świnoujściu i w Kłajpedzie, ten ostatni jest wprawdzie na Litwie, ale należy do Orlenu).

Arabia Saudyjska od dawna aspiruje do roli światowego przywódcy państw muzułmańskich (w czym konkuruje z Turcją), co ułatwiają jej dwie okoliczności: na jej obszarze znajdują się święte miasta Mekka i Medyna, a każdy muzułmanin powinien, jeśli go tylko stać, przynajmniej raz w życiu odbyć pielgrzymkę do Mekki – co roku przybywają ich miliony. A druga okoliczność jest całkiem materialna: państwo to ma największe w świecie zasoby ropy naftowej, w dodatku znakomitej jakości, którymi gospodaruje oszczędnie, by nie dopuścić do spadku cen i zbyt szybkiego wyczerpania

złóż. Ale gdy trzeba – zwiększa wydobycie (co z reguły boleśnie uderza w interesy Rosji). I generalnie, świetnie zarabia na eksporcie ropy. W odróżnieniu od Rosji na rozrzną konsumpcję przeznaczają tylko niewielką część zysków, inne reinwestuje, by pozyskać alternatywne źródła dochodów, bo jej liderzy wiedzą, że prędzej czy później ropa się skończy. Np. rozbudowuje elektrownie wiatrowe, a przede wszystkim zakłady produkujące urządzenia do tych elektrowni. A ponadto jest największym w świecie importerem broni – powoli staje się mocarstwem.

I właśnie dowiedziałem się (z niewielkim opóźnieniem, bo media mało się tym interesują) o kolejnej konsekwencji wojny przeciw Ukrainie. Shavkat Mirziyoyev (polscy dziennikarze piszą niekiedy Szawkat Mirzijojev, rosyjscy Шавкат Мирзиёев), prezydent Uzbekistanu, urzędujący od 2016 r., uważany dotychczas za posłusznego wasala Moskwy, 17-19 sierpnia odwiedził Arabię Saudyjską, przeprowadził rokowania z faktycznie stojącym na czele państwa księciem Mohammedem bin Salmanem (król Salman ma już 87 lat, jest niesprawny i rządzi tylko formalnie). Przyjęto wspólne oświadczenie w sprawie dalszego rozszerzania wszechstronnego partnerstwa między Republiką Uzbekistanu a Królestwem Arabii Saudyjskiej, oraz 15 dokumentów o współpracy w dziedzinie energii, ceł, lotnictwa cywilnego, turystyki, rolnictwa, opieki zdrowotnej i stosunków pracy. Odbił też spotkania z szefami Organizacji Współpracy Islamskiej i Islamskiego Banku Rozwoju oraz saudyjskimi biznesmenami. I – jak przystało na pobożnego muzułmanina – odwiedził Mekkę. Najważniejsze było podpisanie umowy zawierającej zobowiązanie saudyjskiej firmy ACWA Power do budowy farmy wiatrowej o mocy 1,5 GW (nieco więcej, niż moc elektrowni Turów) w Uzbekistanie. Wedle uzbeckiego resortu energii ma być to największy obiekt tego typu w świecie. Wspomniana firma już wcześniej rozpoczęła budowę dwóch mniejszych farm wiatrowych w rejonie uzbeckiej Buchary (*Saudiya Arabistoniga tashrif tarixiy voqealarga boy bo'ldi* [nie znającym języka uzbeckiego Google tłumacz: Wizyta w Arabii Saudyjskiej bogata w wydarzenia historyczne], <https://president.uz/oz/lists/view/5440> – dostęp 29 sierpnia 2022 r.).

Już 22 sierpnia odwiedziła Uzbekistan delegacja amerykańskich senatorów. Rozmawiano o „poprawie strategicznego partnerstwa między Stanami Zjednoczonymi a Republiką Uzbekistanu oraz rozszerzeniu współpracy wielostronnej”. Wspomniano, że wymiana handlowa między obu krajami wzrosła w ubiegłym roku o 53 proc., a od początku tego roku o kolejne 20 proc. Rośnie liczba amerykańskich firm działających z powodzeniem na uzbeckim rynku (*O'zbekiston Respublikasi Prezidenti AQSH Kongressi delegatsiyasini qabul qildi* [Google tłumacz: Prezydent Republiki Uzbekistanu przyjmuje delegację Kongresu USA], <https://president.uz/oz/lists/view/5450> – dostęp 29 sierpnia 2022 r.).

A już następnego dnia, 23 sierpnia Mirziyoyev rozmawiał telefonicznie z prezydentem Azerbejdżanu Ilhomem Aliyevem. Przypomnę, że Azerbejdżan od dawna skończył z posłuszeństwem Moskwie, związał się z Turcją, która wspiera go w konflikcie z Armenią, wspieraną z kolei przez armię rosyjską. Właśnie niedawno, w związku ze zmniejszeniem rosyjskiego kontyngentu wojskowego, Azerbejdżan „wyzwolił” kolejne fragmenty spornego obszaru, w czym istotnie mu pomogły tureckie drony Bayraktar, takie same, jakich używają Ukraińcy. Obaj przywódcy „podkreślili potrzebę dalszego rozwijania praktycznej współpracy”, określili też szereg szczegółowych jej zakresów. Nie ma wśród nich współpracy militarnej, ani nic, co byłoby bezpośrednio wymierzone przeciw Rosji. Ale przecież oficjalny komunikat nie

musi ujawniać wszystkiego (*O'zbekiston va Ozarbayjon Prezidentlari erishilgan kelishuvlarni amalga oshirishda sezilarli yutuqlarni qayd etdilar* [Google tłumacza: Prezydenci Uzbekistanu i Azerbejdżanu odnotowują znaczne postępy we wdrażaniu osiągniętych porozumień], <https://president.uz/oz/lists/view/5452> – dostęp 29 sierpnia 2022 r.).

Nie musi to oznaczać, że Uzbekistan uwalnia się od rosyjskiego patronatu. Ale wiele na to wskazuje.